

NSZZ

Solidarność



Nr 13/2013 (5.VIII.2013)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

## Gra na czas

W środę 24 lipca, po wcześniejszej korespondencji trwającej miesiąc, z inicjatywy NSZZ „Solidarność” odbyło się spotkanie w sprawie podwyższenia płac dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych pod ziemią. Raport płacowy, jaki związki otrzymały od Zarządu wykazał, że względem innych grup pracowniczych, górnicy są poszkodowani i na przestrzeni ostatnich pięciu lat właśnie u nich wystąpił najmniejszy przyrost płac. Niezrozumiała jest sytuacja, w której pracownicy zatrudnieni w najgorszych warunkach są dyskryminowani.

Na spotkaniu Zarząd nie zaproponował żadnego rozwiązania, które wyeliminowałoby powstałą dysproporcję i powtórzył swoje argumenty, które nie były przekonujące. Pisaliśmy o tym w pismach i poprzednim numerze „Pryzmatu”. Przedstawiliśmy kolejny raz stanowisko podważające argumenty pracodawcy oraz dodatkowo „Solidarność” wskazała na dysproporcje ilościowe przyznawanych przeseregowań, co również wpływa na mniejszą dynamikę przyrostu płac pracowników na stanowiskach robotniczych. Zarząd zobowiązał się przedstawić dodatkowe dane, których brakowało w trakcie dyskusji, proponując kolejne spotkanie na 31 lipca. Niestety do spotkania nie doszło i w dniu, w którym miało się odbyć, faksem wyznaczono termin rozmów na 8 sierpnia. Wygląda na to, że wraca taktyka przeciągania w czasie „nieprzyjemnych” dla pracodawcy spraw.

Jak na ironię kolejny już raz wyszło sztywno z worka i ujawniło się prawdziwe oblicze brukowca „Miedziak”, który jeszcze śmie określać się mianem „Gazeta pracowników KGHM Polska Miedź S.A.”. Doczekaliśmy czasów, że można nie wypłacać górnikom odpowiednich wynagrodzeń za pracę w ekstremalnych warunkach i narażających swoje zdrowie i życie. Bo niczym innym jest tzw. „motywacyjny system płac” wprowadzany z naruszeniem prawa – to jeszcze należy obśmiać i opluć tych, co się z tym nie zgadzają i upominają o sprawiedliwy podział funduszu płac. Najlepiej zrobić to anonimowo w brukowcu wydawanym na koszt pracowników i to przez tchórza szydercę, który opłacany sownie przez biuro zarządu (na pewno zarabia „godnie”) jest tak odważny, że ho, ho. Jedyne zagrożenie jakie w pracy mu grozi, to upadek klawiatury na paznokcie. Te wypociny to namacalny dowód, jak Zarządowi bardzo zależy na tej grupie pracowników, dzięki której wypłacają sobie „skromne pensyjki” – by oczywiście mogli żyć godnie.

A może by tak odważny bojownik szyderca, zatrudniony w wiadomym celu przez Zarząd, wyjaśnił, dlaczego Zarząd nie wprowadził sobie tak cudownego motywacyjnego systemu płac i tak po prostu podwyższa o 200% podstawy wynagrodzeń menagerów z coroczną jej rewaloryzacją? Arogancja i chamstwo, że brak słów.

SEKCJA KRAJOWA GÓRNICHTWA RUD MIEDZI  
NSZZ

Solidarność

Lubin, 25.07.2013r.

### OŚWIADCZENIE SKGRM NSZZ Solidarność

Po raz kolejny usłużna propaganda rządowa zalewa media informacjami o niebotycznych zarobkach związkowców w Polsce. W gronie wymienianych przedsiębiorstw objętych „jakoby tą patologią” wymieniany jest KGHM. Oświadczamy, że w Polsce obowiązuje porządek prawny, który określa sposób tworzenia związków zawodowych i wynagradzania pracowników oddelegowanych do pracy w związkach zawodowych. Jeżeli są jakieś nadużycia, w przypadku KGHM-u to ma to miejsce z inicjatywy i za aprobatą działaczy Platformy Obywatelskiej, którzy od 6 lat niepodzielnie tworzą Radę Nadzorczą i Zarząd. W tych to właśnie organach zarządczych zasiadają zaufani ludzie tej partii. Pozostaje zadać pytanie, dlaczego tolerują taką sytuację?

Na zamówienie tworzy się „pseudo-mikrozwiązki”, na czele których stają wysokopłatni członkowie kadry zarządzającej i otrzymują swoje wynagrodzenia z zajmowanego wysokopłatnego stanowiska. Ich wynagrodzenia też wlicza się do tzw. kosztów związkowych. Osoby takie nie mają nic wspólnego z normalną działalnością związkową i służą tylko pracodawcy „do rozbijania” wspólnego stanowiska związkowego a w konsekwencji do dewaluacji i patologii w ruchu związkowym w Polsce.

Karygodną manipulacją jest fakt łączenia wynagrodzeń z tytułu urlopowania do pracy w związkach zawodowych z wynagrodzeniami otrzymywanymi z tytułu pracy w radzie nadzorczej spółki.

Zgodnie z ustawą o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych pracownicy mają prawo wybrać swoich przedstawicieli i tak jak pozostali wyznaczani członkowie rady nadzorczej otrzymują oni takie same a niejednokrotnie mniejsze diety.

W rękach polityków PO jest możliwość zmian i wprowadzenie takich zapisów na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, by w spółkach w których skarb państwa ma udział (m.in. w KGHM), praca w radach nadzorczych odbywała się bezpłatnie. Jest to przecież takie proste i oczywiste.

Politycy PO nie chcą tego zrobić, bo stanowiska te traktują jako „kup polityczny”. Pozostaje jeszcze wyjaśnić funkcjonowanie i wynagradzanie tzw. związków pracodawców. Tego tematu politycy PO unikają, a powód tego jest prosty.

Sprawujący władzę, stołki w tych organizacjach, obsadzają swoimi koleśkami, a to już PO wcale nie przeszkadza.

Biorąc powyższe pod uwagę domagamy się zaprzestania perfidnego manipulowania opinią publiczną oraz żądamy rzetelnej informacji związanej z rzeczywistymi kosztami działalności związków zawodowych oraz organizacji pracodawców.

Moje zarobki, jako Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność ujawniałem publicznie niejednokrotnie i jestem to gotów uczynić kolejny raz. Perfidne kłamstwa i wypisywanie bzdur na ten temat uważam za brudną i polityczną nagonkę Platformy Obywatelskiej skierowaną przeciwko legalnie działającemu związkowi zawodowemu w Polsce.

Za SKGRM  
NSZZ Solidarność

SEKRETARIAT GÓRNICHTWA I ENERGETYKI  
NSZZ „Solidarność”  
Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi  
PRZESZKADZAJĄCY  
Józef Szewczyk

# Platforma Obywatelska ma tyle wspólnego z obywatelami co za PRL-u Milicja Obywatelska

Gospodarka podupada, rośnie niezadowolenie społeczne, a PO jak przystało na troszczących się o obywateli funkcjonariuszy publicznych, rzuca temat zastępczy. Nie po raz pierwszy padło na związki zawodowe. Wrocławski poseł (pożał się...) Platformy Obywatelskiej postanowił na zamówienie partii odwrócić uwagę od rzeczywistych problemów i jako szef tzw. „parlamentarnego zespołu ds. wolnego rynku” zajął się likwidacją związków zawodowych.

Niejaki Michał Jaros, pewnie ze względu na wiek (32 lata) już natrafił się w swoim zawodowym życiu i proponuje rozwiązania, o których nie ma zielonego pojęcia. Ale czego można spodziewać się po człowieku, który głosował przeciw referendum ws. emerytur i za podwyższeniem wieku emerytalnego do 67 lat, oczywiście w trosce o obywateli. Najwidoczniej doświadczenie życiowe tak mu podpowiada i tak rozumie podstawowe zasady, którymi rządzi się rynek. Proponuje wyprowadzenie związków z zakładów pracy, a w zamian wprowadzenie już totalnego wyzysku pracowników i dalsze szerzenie patologii, wg PO polegającej na zatrudnianiu coraz to większej rzeszy „partyjnych koleśi”, którzy nie załapali się na ciepłe posadki i lepsze wynagrodzenia w KGHM-ie. I jeszcze „pali głupa” i twierdzi, że te działania mają na celu... wzmocnienie związków zawodowych!

Rozpacza, że z powodu działalności związkowej pracodawcy ponoszą ogromne koszty, m.in. z powodu oddelegowania ich do pracy związkowej, udostępniania im pomieszczeń biurowych czy zbierania w ich imieniu składek od pracowników. Biedny poseł załamuje ręce, żali się, a na jego konto, jak podaje Polska Gazeta Wrocławska, w 2013 r. wpłynęło tylko 162 tys. zł. Bieda, aż piszczy!!! Poza tym dieta poselska jest nieopodatkowana, a to dopiero początek... Posłowie dostają kasę na prowadzenie biur poselskich, dodatki za prowadzenie komisji sejmowych, możliwość darmowych przejazdów komunikacją miejską, własnym samochodem i korzystanie z przelotów liniami krajowymi. Dodatkowo posłowie mogą korzystać z hotelu poselskiego lub wynajętego mieszkania w Warszawie, z noclegów w hotelach poza stolicą, a także mają do dyspozycji ośrodek sportowy, w tym m.in. basen. Łącznie statystyczny poseł faktycznie co miesiąc kosztuje podatników ok. 25 tys. zł, co daje rocznie 300 tys. zł! Z ich perspektywy – pewnie to za mało.

W mediach już wywołuje się kolejny antypracowniczy temat: dyskusja nad ograniczeniem roli społecznych inspektorów pracy i działalności związków zawodowych w sferze BHP, pod przykrywką redukcji wydatków pracodawców. Oczywiście wszystko w interesie „obywateli”. Bezcelność i obłuda posłów Platformy Obywatelskiej nie zna granic. Jak można mówić o wysokich kosztach funkcjonowania związków zawodowych, skoro sama kancelaria Sejmu poprzedniej kadencji wydała prawie 1,6 mld zł! Statystycznie z tego wynika, że utrzymanie Sejmu przypadające na jednego posła kosztuje obywateli około 72000 zł miesięcznie – dla większości obywateli w Polsce to są dwuletnie zarobki!

Jako przykład rozpasania związkowego można w mediach przeczytać o związkowcach zasiadających w radach nadzorczych i pobierających tzw. dodatkowe diety z tego tytułu. NSZZ Solidarność od dawna już apelowała, by zlikwidować zarobki osób zasiadających w wielu radach nadzorczych spółek, w których skarb państwa ma decydujący głos. Niestety nie jest to w interesie rządu, który upycha swoimi koleśiami rady nadzorcze. Podobnie jest w przypadku tzw. mikro-związków będących w kieszeni u pracodawcy i rozbijających wspólne stanowisko central związkowych w trakcie negocjacji. NSZZ „Solidarność” od lat mówi o tych problemach, ale rządowi najwidoczniej chodzi o to, żeby króliczka gonić. Przewodniczący Józef Czyczerski mówił o tych problemach w poniżej zamieszczonym wywiadzie, udzielonym 31 lipca Urszuli Romaniuk z Polskiej Gazety Wrocławskiej.

**Celem nie jest wcale ukrócenie patologii, ale napuszczanie jednych na drugich**

W ostatnim czasie dużo mówi się o związkowcach, ich zarobkach, kosztach utrzymanie organizacji itd. O czym to świadczy? Widać po raz kolejny, że jeśli rząd Tuska ma kłopoty, to szuka tematów zastępczych i wroga. Platforma Obywatelska wykorzystuje propagandę i prorządowych dziennikarzy do siania nienawiści. Ale tak naprawdę nikt nie analizuje tej sytuacji. Od samego początku przeszkadza rządowi NSZZ Solidarność, który jest jedyną niezależną od władzy organizacją. W Polsce mamy porządek prawny, który określa sposób tworzenia związków zawodowych i wynagradzania pracowników oddelegowanych do pracy w nich. Jeśli są jakieś nadużycia, to w wypadku KGHM są one za aprobatą działaczy PO, którzy od sześciu lat kontrolują tę spółkę.

**Dlaczego, Pana zdaniem, tolerują taką sytuację?**

Widocznie jest im to na rękę. Od początku PO mówi negatywnie o związkowcach, ich niebotycznych zarobkach i kosztach. Tymczasem tworzy się tak zwane mikro związki zawodowe, na czele których stają wysoko płatni członkowie kadry inżynierskiej. Ich wynagrodzenia wliczane są do tzw. kosztów związkowych, choć te osoby nie mają nic wspólnego z działalnością związkową. Służą pracodawcy do rozbijania jedności związkowej. PO nie może też się pogodzić z tym, że istnieje niezależny ruch związkowy. Przemilczanym problemem jest funkcjonowanie Związku Zawodowego Pracodawców, którego prezes zarabia około 2 mln zł rocznie. I to nie przeszkadza partii rządzącej.

**Ale zarobki związkowców, szczególnie w KGHM, kłują w oczy, bo tyle zarabiacie.**

To jest propaganda. Od samego początku domagaliśmy się ujawnienia wszystkich zarobków i kosztów funkcjonowania. Dlaczego władza nie chce tego zrobić? Widocznie celem nie jest ukrócenie ewentualnych patologii, ale napuszczanie jednych na drugich. Szczegółem manipulacji jest wykorzystywanie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, zgodnie z którą załoga może wybrać trzech przedstawicieli do rady nadzorczej spółki. Mają oni mniej niż reprezentanci Skarbu Państwa w tej radzie. Przecież PO mogła wprowadzić zasadę, że w spółkach, w których Skarb Państwa ma udziały, członkowie RN nie dostają wynagrodzenia. Dlaczego tego nie zrobiła? Bo wykorzystuje to jako łup do wynagradzania swoich partyjnych koleśi.

**Ujawniłby Pan swoje zarobki?**

Nie raz je ujawniałem i jestem gotów to zrobić, ale razem z innymi osobami, które mają wpływ na życie publiczne, czyli politykami, dziennikarzami, pracodawcami i związkowcami. Bo na dobrą sprawę, jeśli związkowcy prowadziliby działalność przestępczą, to powinni być zamknięci.

**Weźmiecie udział we wrześniowych protestach?**

Tak. Dość oszustw i kłamstw.

**Przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” napisał do Rzecznik Praw Obywatelskich**

## Bezprawie na zamówienie polityczne!

Po nie powołaniu przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej KGHM, Komitet Obrony Praw Pracowniczych napisał list m.in. do Rzecznik Praw Obywatelskich Ireny Lipowicz. Przedstawicielka RPO mając wątpliwości co do przestrzegania prawa w tej sprawie, wystąpiła do Ministra Skarbu Państwa. W piśmie do ministerstwa wskazuje m.in. na wyrok sądu apelacyjnego z Wrocławia i wykładnię prawną mówiącą o wiążącym wyniku wyborów pracowniczych. Rzecznik Praw Obywatelskich wyklucza też zastosowanie w tej sprawie zapisów Kodeksu Spółek Handlowych, na które cały czas powołuje się Ministerstwo Skarbu Państwa. W piśmie przesłanym Komitetowi Obrony Praw Pracowniczych przedstawicielka Rzecznik Praw Obywatelskich obiecała udzielenie kolejnej odpowiedzi po uzyskaniu stanowiska Ministerstwa Skarbu Państwa. Do RPO zwrócił się także Przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” Kazimierz Graj-



carek.

W swoim piśmie obnaża słabość i bezpodstawność argumentów używanych przez Ministerstwo Skarbu Państwa. Po pierwsze, oczywistym jest, że jeśli Zarząd KGHM organizuje wystąpienie publiczne przed siedzibą Spółki – o które cała sprawa się toczy – to przedstawiciele pracowników w Radzie Nadzorczej i jednocześnie przewodniczący komisji zakładowych związków zawodowych, wezmą w nim udział. Prowokacyjne zachowanie prezesa chowającego się za kordonem ochrony i uzbrojonych po zęby policjantów w konsekwencji doprowadziło do przepychanek i nosiło czyste znamiona prowokacji – teraz widać wyraźnie, że o to chodziło. Przeciwno przedstawicielom pracowników w Radzie Nadzorczej policja i prokuratura nie podjęła żadnych czynności prawnych i nie można ich zatem o nic oskarżać.

Zdaniem przewodniczącego Sekretariatu Górniczego i Energetyki NSZZ „S”, mataczem Ministerstwa Skarbu Państwa są argumenty, iż powodem nie powołania jest nie udzielenie absolutorium członkom Rady Nadzorczej z wyboru załogi przez akcjonariuszy. To przedstawiciel MSP na zamówienie polityczne, bez jakiegokolwiek powodu, nie udzielił im przecież tego absolutorium (i to tylko przedstawicielom pracowników w RN). Problem w tym, że to Skarb Państwa jest największym udziałowcem i to jego przedstawiciel podejmował wszystkie kluczowe decyzje na Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy. Ministerstwo Skarbu Państwa więc z premedytacją wykorzystuje instytucję „absolutorium” do walki politycznej ze związkami zawodowymi i zasłania się nieudolnie tajemnicą głosowania. Wystarczy przecież policzyć liczbę oddanych głosów, by stwierdzić jak głosował przedstawiciel Ministerstwa.

Od dwóch lat rząd Tuska już trzy razy bezprawnie nie powołał przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej, przedstawia przy tym pokrętne argumenty i jednocześnie nakręca nagonkę na związki zawodowe. Przewodniczący jest pewny, że działania te są szykanowaniem za działalność związkową i reprezentowanie interesów pracowników w Radzie Nadzorczej.

## Zdaniem rzecznika KGHM w O/ZWR w większości pracują niedokształceni pracownicy

Państwowa Inspekcja Pracy na wniosek NSZZ „Solidarność” i ZZPPM przeprowadziła kontrolę w Oddziale ZWR. Pracodawca wpadł na genialny pomysł przeprowadzania szkoleń i egzaminów, na podstawie których może zwolnić pracowników słabiej wypadających w testach, nawet tych z wieloletnim doświadczeniem, którym powinny się noga. Skutkiem ubocznym tego proceduru będzie zastraszanie załogi. Dodatkowo, kompletnie niezrozumiałe dla nas jest szkolenie pracowników z czynności, które od lat bezproblemowo wykonują i mają wszystkie potrzebne uprawnienia.

Dariusz Wyborski, rzecznik KGHM, tłumaczy konieczność wprowadzenia ww. działań tym, że większość pracowników nie ma odpowiednich kursów, szkoleń i wykształcenia. Dodaje, że załoga przechodzi jedynie szkolenia BHP, a to za mało by sprostać nowym wyzwaniom i wdrażanym nowoczesnym technologiom. Do tego dochodzi jeszcze najwyższa wśród oddziałów średnia wieku. W tej sytuacji należy zadać pytanie: jak to możliwe, że spółka normalnie funkcjonuje osiągając wielomiliardowe zyski? Z analizy pracodawcy wynika, że geriatryczny oddział ZWR już dawno powinien być doprowadzić do jakiejś katastrofy.

Pracodawca narzeka na wysoką średnią wieku, ale z tym powinien zgłosić się do polityków podwyższających wiek niezbędny do przejścia na emeryturę, zarówno obowiązujące wszystkich 67 lat, jak i w przypadku warunków szkodliwych. Kolejną bolączką jest brak szkół, w których pracownicy mogliby się doksztalać. Szkoda, że dyrekcja dopiero teraz się obudziła, bo Miedziowe Centrum Kształcenia Kadr

### STAROSTWO POWIATOWE W LUBINIE

*Szanowni Państwo,*

przed nami ważna decyzja dotycząca przyszłości naszego szpitala. Zarząd Powiatu Lubińskiego podjął decyzję o poszukiwaniu inwestora, który dokapitalizuje spółkę i przeprowadzi modernizację, podnosząc jakość leczenia w naszym powiecie. Wokół tej sprawy pojawiło się wiele nieudolnych i plotek, a niektóre osoby i ugrupowania próbują zbić kapitał polityczny, wprowadzając zamęt i skłócając naszą społeczność. Mając to na uwadze, postanowiłem przedstawić fakty i zdementować pojawiające się kłamstwa oraz plotki.

Regionalne Centrum Zdrowia Sp. z o.o. w Lubinie, potocznie zwane „szpitalem na Bema”, to spółka zrównoważona, która nie generuje już zadłużenia. Do roku 2011 szpital wygenerował blisko 40 mln zł długu, które zostało spłacone przez Powiat Lubiński z pieniędzy podatników. W chwili obecnej, aby szpital mógł się dalej rozwijać i leczyć nas na wysokim poziomie, potrzeba wielu milionów złotych na inwestycje, których niestety, Powiat Lubiński już nie jest w stanie sfinansować.

Próbowałem przekonać lokalnych samorządowców, w tym również Powiat Polkowicki, z którego pochodzi ponad 20 % pacjentów szpitala, do stworzenia spółki samorządowej i wspólnego prowadzenia placówki. Na mój apel odpowiedział tylko Prezydent Lubina, lecz to za mało. Brak wystarczających finansów w kasie Powiatu Lubińskiego i słaby odzew lokalnych samorządów, zmusiły mnie oraz Zarząd Powiatu Lubińskiego do podjęcia decyzji o poszukiwaniu inwestora. Równocześnie podjęliśmy decyzję o określeniu minimalnego zakresu inwestycji, jakie potencjalny inwestor powinien zrealizować w naszym szpitalu, a dotyczącą one oddziałów położniczego (podniesienie standardu i uzyskanie II stopnia referencyjności), pediatrycznego, wewnętrznego, reumatologicznego, chirurgicznego oraz izb przyjęć.

Nowy udziałowiec zapewni stabilny rozwój szpitala oraz zapobiegnie częstym zmianom w kierownictwie spółki związanym z zawirowaniami politycznymi i nieprzewidywalnymi układkami powybórczymi.

Nie jest prawdą, że zewnętrzny inwestor zlikwiduje bezpłatne leczenie. Możliwe są tylko zmiany na lepsze. Szpital nadal będzie świadczył bezpłatne leczenie w ramach kontraktu Narodowego Funduszu Zdrowia na tych samych zasadach, co obecnie. Przykładem są lokalne przychodnie i szpitale, takie jak Medicus, Lubmed, OMP przy ul. Słonecznej i MCZ, które leczą bezpłatnie w ramach kontraktu NFZ, a zarazem oferują leczenie komercyjne, pomimo iż w całości należą do prywatnych inwestorów.

W uchwale Rady Powiatu zezwalającej na sprzedaż udziałów RCZ Sp. z o.o. w Lubinie zostało określonych podstawowych 6 oddziałów, które przyszyły inwestor będzie obowiązkowo prowadzić w naszym szpitalu oraz, że nie będzie mu wolno zlikwidować działalności szpitala. Przykłady gmin i powiatów, między innymi Żąbkowice Śląskie, Świebodzic, Kowar, które już wcześniej wprowadziły zewnętrznych inwestorów do swoich szpitali – aby je ratować – pokazują, że placówki te nie tylko nie zostały zlikwidowane, ale stale rozwijają się i są modernizowane.

Zapewniam Państwa, że postępowanie dotyczące wyłonienia inwestora dla naszego szpitala będzie jawne i przejrzyste, a Państwo będą informowani na bieżąco o postępach na każdym jego etapie.

Z poważaniem,

*Adam Myrd*

funkcjonuje od 20 lat. Tylko czy z powodu ospałości lub nadgorliwości pracodawcy konsekwencje mają ponosić pracownicy?

Rzecznik KGHM niestety zaprzecza też własnym argumentom. Z jednej strony, kadra jest starsza niż w innych oddziałach, technika idzie do przodu, a pracownicy stoją ze swoimi umiejętnościami w miejscu – od wielu lat nie dokształcają się. Z drugiej strony, jako że brak jest możliwości skorzystania ze szkoleń w tym zakresie w naszym regionie, rozwiązanie problemu pracodawca widzi m.in. w rotacjach na stanowiskach i szkoleniu mniej kompetentnych pracowników przez tych z większym doświadczeniem, co w znacznej większości przypadków jest przecież równoznaczne z dłuższym stażem pracy. Wygląda na to, że pracownicy będą zatrudnieni na dwóch etatach: dotychczasowym i nauczyciela – tak będzie taniej i więcej pieniędzy zostanie na premie dla wybranych.

Działania dyrekcji zakrawają na kpinę, bo po co np. uczyć elektryków o elektryczności skoro mają wszystkie niezbędne uprawnienia i umiejętności, które od lat stosują w praktyce? Cała sytuacja wygląda na próbę zastraszenia pracowników, a tych mniej pokornych, gdy gorzej pójdzie na egzaminie, zawsze można się pozbyć. Jeśli ktoś ma 20-30 lat stażu w firmie, oznacza to, że tyle samo lat temu skończył edukację, a pracodawca chce ich sadzać do szkolnej ławki. Zdajemy sobie sprawę, że po sześciu latach rządów Platforma Obywatelska w dalszym ciągu ma dużo kolesi do obsadzenia po państwowych spółkach, ale prosimy tylko o odrobinę zdroworozsądkowego myślenia.

**Prawdopodobnie we wrześniu wejdą zmiany uruchamiające wczasy leczniczo-rehabilitacyjne**

## Zmiany w regulaminie ZFŚS na „Rudnej”

W lipcu w O/ZG „Rudna” trwały rozmowy na temat zmian w nowym regulaminie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Proponowane zmiany polegają na umożliwieniu korzystania z wczasów leczniczo-rehabilitacyjnych. Jest to związane z tym, że pracownicy coraz częściej mają problemy z otrzymaniem zgody od lekarza na pracę w warunkach szkodliwych. Wynika to z pogarszającej się kondycji fizycznej i zdrowotnej pracowników. Aby wyjść temu naprzeciw, pracodawca w porozumieniu ze związkami zawodowymi próbuje uruchomić taki program, który pozwoli pracownikom, u których pojawiają się pierwsze sygnały o pogorszeniu się jego stanu fizycznego, podjąć działania rehabilitacyjne.

Nie ma to mieć formy samodzielnych rehabilitacji w postaci np. karnetu na siłownię. Proponowane zmiany wprowadzają program leczenia bazujący na doświadczeniach lekarzy medycyny pracy i umożliwiających korzystanie ze specjalistycznych jednostek, które będą realizowały program kondycyjno-fizyczny i rehabilitacyjny. Pracownik dobrowolnie będzie w tym uczestniczył, a program pozwoli mu poprawić jego zdolności fizyczne i zdrowotne. Docelowo ma mu to umożliwić bezproblemowe otrzymanie zgody na pracę w warunkach szczególnie uciążliwych. Ponadto, jeżeli pracownik przejdzie program rehabilitacyjny na miejscu, będzie mógł być zakwalifikowany na wczasy leczniczo-rehabilitacyjne. Takie propozycje są skierowane do czterech grup:

1) Pierwsza grupa dotyczy pracowników, którzy ulegli wypadkom przy pracy i wymagają natychmiastowej rehabilitacji. Zeby nie czekać na wczasy leczniczo-rehabilitacyjne, które są we wszystkich oddziałach realizowane, pracownika który jest po wypadku i leczeniu szpitalnym np.: kontuzji barku czy kolana, należy wysłać na wczasy co daje szansę na jego szybszy powrót do pracy. Osobę zakwalifikowaną na takie wczasy należy wysłać z konkretnym programem leczenia, którego celem będzie wyeli-

- 2) Druga grupa pracowników, to ta których udział w wypadku przy pracy spowodował obniżenie sprawności psychofizycznej.
- 3) Kolejną grupą są pracownicy, którzy ulegli wypadkom i są długotrwale niezdolni do pracy.
- 4) Ostatnia grupa dotyczy tych, którzy są uczestnikami programu poprawy kondycji fizycznej. Jeżeli widać, że program spowodował, iż organizm zaczyna reagować i poprawia się kondycja fizyczna pracownika, powinien móc skorzystać z programu wczasów leczniczo-rehabilitacyjnych.

Przy takich założeniach wczasy będą dotyczyć ograniczonej ilości osób, które dobrowolnie zgodzą się na udział w takim programie. Planowo wczasy mają trwać 14 lub 21 dni i będą finansowane ze środków Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Pracownicy będący po wypadkach najczęściej są pozostawieni sami sobie, a rehabilitację zorganizowaną we własnym zakresie nie przynoszą oczekiwanych skutków. Mając zwolnienie L4 mogliby bez dodatkowych kosztów skorzystać z wczasów leczniczo-rehabilitacyjnych. W przypadkach, gdy mówimy o poprawie kondycji i pracownik nie jest na zwolnieniu L4, ale zauważył, że pomaga to jego kondycji fizycznej, wówczas będzie mógł wyjechać na wczasy leczniczo – rehabilitacyjne korzystając z urlopu wypoczynkowego albo z urlopu dodatkowego. Dodatkowym kosztem będzie koszt dojazdu na wczasy.

O odbyły się dwa spotkania, na których pracodawca wyjaśniał szczegóły propozycji i na roboczo uwzględnił wnioski i uwagi zgłaszane przez Solidarność. Ustalono, że do 12 sierpnia poszczególne zakładowe organizacje związkowe zajmą stanowisko. Jeśli dojdzie do porozumienia, program będzie mógł ruszyć od września co pozwoli śledzić czy spełnione są założenia teoretyczne. Zarezerwowano już środki z ZFŚS na ten cel.

## A mury runą

Jeszcze kreatorzy medialnej rzeczywistości nic nie wspominają, że w sierpniu tego roku będziemy obchodzili 33 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, związku zawodowego, który w masowym protestie doprowadził do upadku komunizmu, nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach tzw. bloku sowieckiego. Nie mamy za co i z czego się wstydić. Cały świat był z tego dumny, że Polacy w swej mądrości narodowej będąc razem i niepodzieleni potrafili odnieść zwycięstwo. Nie wstydziliśmy się krzyża i ołtarzy na terenach zakładów pracy, przy których sprawowana była msza święta, to było naszą mocą i nadzieją, że przy wsparciu Jezusa odniesiemy zwycięstwo. I tak się stało. W tej wierze i nadziei wspierał nas Ojciec Święty Jan Paweł II, który przy warszawskim krzyżu wypowiedział znamienne słowa, by Duch Święty odmienił oblicze polskiej ziemi. Był też z nami kapelan „Solidarności” ks. Jerzy Popiełuszko, który na swoich mszach świętych za Ojczyznę gromadził tłumy wiernych. Uczył nas byśmy niezależnie od sytuacji zło dobrem zwyciężali. Jak słowa prawdy wypowiedziane przez obu dzisiaj błogostawionych były dla rządzących w tamtym okresie groźne, że postanowiono ich zamordować i w wypadku ks. Jerzego im się to udało. Nie przewidzieli tylko jednego, że mordując człowieka nie zabijają ich nauczania i wiary płynącej z tych słów.

Co się później stało, że niektórzy kreatorzy tamtej „Solidarności” do dzisiaj beczeszczą przepiękne słowo „Solidarność”, które posłużyło im do zdobycia władzy? Dzisiaj tą władzą się szczycą i wydaje im się, tak jak komunistycznym dygnitarzom, że raz zdobytej władzy nie oddadzą. Nic bardziej mylnego. Oni zawiedli „Solidarność”, a ja w tej „Solidarności” do dzisiaj wytrwałem i wstydzę się za nich. Żyję nadzieją, że teraz też mury runą, bo oszukiwanych przez obecną władzę jest coraz więcej. Odniesiemy zwycięstwo, tylko musimy wrócić do międzyludzkiej „Solidarności”.

*Bogdan Nuciński*